Nr. 11. Lwów, poniedziałek 12 stycznia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 24.
Cena numeru pojedynczego
60 hal.

NAKŁADEM: TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Ratyfikacya pokoju z Niemcami

Kontrofenzywa bolszewicka pod Dynaburgiem.

Komunikat sztabu generalnego

z 10 stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy wprowadzając nowe siły, atakują nasze pozycye na północny wschód od Dynaburga. Wszystkie ich usiłowania rozbijają się o męstwo naszego żołnierza. Na zachód i południe od Połocka od działy nasze dokonały szeregu śmiałych wypadów, rozbijając placówki bolszewickie. W dobnych tych akcyach zdobyto 5 karabinów maszynowych i wzięto kilkunastu jeńców. Na odcinku polskim ruch przeciwbolszewicki wśród miejscowej ludności przybiera coraz większe rozmiary.

Front wołyński: Bolszewicy w ciągu dnia wczorajszego dwukrotnie ponawiali ataki na nasze stanowiska pod Lubarem. Ataki te zostały z wielkiemi dla nich stratami odparte.

P. o. szefa sztabu generalnego:
H a l l e r,
generał podporucznik.

—o—

Armia Kołczaka nie istnieje.

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. z Paryża, 9 b. m. B. Reutera. Armia Kołczaka jako czynnik wojskowy nie istnieje więcej. Czesi i inne oddziały wojskowe, które się cofnęły wzdłuż linii transsyberyjskiej, mieli po drodze starcia z bolszewikami.

Wojna domowa w Bułgaryi.

BAZYLEJA, 9 bm (Pat.). Według doniesień dzienników z Sofii, w poszczególnych okręgach Bułgaryi wybuchła formalna wojna domowa. W Sofii i Filipopolu ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała je. Znaczna liczba wojska i policyi była bezsilna. Następnie ludność udała się z miast na wieś, napadając na domostwa chłopskie. Włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni, stawili silny opór. Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę, w której wskazuje na niebezpieczeństwo grożące krajowi, o ile nie nastąpi natychmiastowy dowóz żywności. Dalej zaznacza rząd bułgarski, że w przeciwnym razie nie mógłby brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo, spokój i porządek w kraju i byłby zmuszony wtedy zarząd nad Bułgaryą powierzyć Radzie najwyższej.

Półtora godzinne zawieszenie broni.

HAGA. 9 stycz. (Pat.) Według urzędowych doniesień, estoński sztab generalny zawarł zawieszenie broni z bolszewikami, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godz. 10.30 i trwało tylko półtora godziny. O godz. 12 bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciw Estończykom na froncie Narwii. Estończycy jednakże, przewidując napad, nie zmniejszyli swoich sił na froncie, skutkiem czego z łatwością napad odparli.

—o—

45.000 anarchistów w Ameryce.

WIEDEŃ (Pat.) B. K. 9. bm. z Waszyngtonu. Departament sprawiedliwości stwierdził dotychczas istnienie 45.000 anarchistów, których nazwiska będą ogłoszone, gdy będzie uchwalone ustawodawstwo potrzebne do ich ukarania. Wedle wniosku rządowego będą spiski anarchistyczne karane 20-letniem więzieniem, a także i śmiercią w razie, jeżeli bunt faktycznie wybuchł, albo jeżeli nas apiła zdrada stanu.

—o—

W Paryżu radzą nad losami świata

WIEDEŃ. (Pat.). BK. z Paryża. Wedle „Petit Parisien" konferencye prezesów ministrów Lloyda Georgea, Nittiego i Clemenceau odbywają się niezależnie od posiedzeń Rady najwyższej. Jak donoszą pisma angielskie, ma być po załatwieniu kwestyi Adryatyku wzięta pod obrady kwestya turecka a w szczególności sprawa Konstantynopola. Ponadto zajmować się będzie konferencya ministeryalna następującemi sprawami:

1) zarządzeniami celem natychmiastowego wejścia w życie traktatu pokojowego,

2) sprawą wystosowania noty do Holandyi w sprawie wydania byłego cesarza niemieckiego, Wilhelma II.,

3) zarządzeniami co do wydania byłego następcy tronu niemieckiego i innych osób, które koalicya ma pociągnąć do odpowiedzialności,

4) przygotowaniem nowego przymierza obronnego francusko-angielskiego, które ma zastąpić traktat gwarancyjny francusko-amerykański na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone tego ostatniego nie podpisały,

5) sprawą rosyjską.

Ratyfikacya pokoju z Niemcami.

WIEDEŃ. Pat. B. K. 9. bm. Agencya Havasa. Uroczystość podpisania protokołu, na mocy którego ukończony będzie stan zawieszenia broni i wymiana ratyfikacyi, która ustanowi stan pokojowy między państwami koalicyjnemi a Niemcami, składa się z dwóch części. Najpierw przedstawiciele pięciu mocarstw zbiorą się w ministerstwie spraw zagranicznych, poczem br. Lersner i von Simson będą zaproszeni do podpisania protokołu z 1 listopada 1919 imieniem Niemiec i otrzymają pismo od Clemenceau, w którem państwa koalicyjne zobowiązują się do zniżenia ilości materyału morskiego, wymaganego za zniszczenie floty w Scapa Flow. Druga część uroczystości odbędzie się zaraz potem w hali zegarowej. Trzynaście państw, które ratyfikowały traktat w Wersalu, będzie tu reprezentowanych a to każde przez jednego delegata.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych sprowadzi natychmiastowe podjęcie stosunków dyplomatycznych między sprzymierzeńcami a Niemcami.

POZNAŃ. Pat. (Radyo z Paryża) Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych odbędzie się dziś popołudniu. Obecni będą przedstawiciele głównych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

—o—

Inwalidzi polscy wracają z Syberyi.

WARSZAWA 10. stycznia (Pat.) Przedstawiciel dowództwa polskiego na Syberji pułkownik Bubbard donosi z Władywostoku, że rozpoczęto wysyłkę statkami inwalidów. Inwalidzi wysyłani byli grupami. Dnia 10 z. m. odjechała pierwsza grupa statkiem do Tryjestu.

—o—

Ofenzywa bolszewicka.

WIEDEŃ. Pat. B. K. Iskrowo z Moskwy. Sprawozdanie frontowe. Na wszystkich frontach czynimy postępy. Liczba jeńców i ilość łupów przy zajęciu Krasnojarska są nieprzejrzane. Dotychczas naliczono 60.000 jeńców.

—o—

Wznowiona agitacya rewolucyjna w Niemczech.

WIEDEŃ. (Pat.) „Der Morgen" z Berlina, 9 bm. Stronnictwa niezawisłych socyalistów i komunistów uprawiają ponownie energiczną propagandę. Rozwój wypadków przyspiesza wzrastająca drożyzna i brak węgla. „Leipziger Zeitung" donosi, że robotnicy postanowili urządzić strejk generalny w całych Niemczech, jeżeli ustawa o radach fabrycznych w obecnem swojem brzmieniu będzie przyjęta.

Równocześnie wzmaga się strejk kolejarzy. Dziś odbyły się w Berlinie liczne starcia strejkujących z robotnikami chcącymi pracować. Wiele sklepów żywnościowych, cukierń itd. zostało splądrowanych przez tłumy.

Marka i korona.

W warszawskiej „Trybunie“ zamieścił tow. pos. Diamand następujące uwagi:

Państwo, o więcej niż jednej walucie, jest absurdem, przeczy wszelkiej ingerencyi swojej na stosunki finansowe i handlowe wewnętrzne, a zatem na najważniejsze funkcye nowożytnego ustroju państwowego. Dwie waluty w państwie, waluty odnoszące się do siebie wrogo, walczące ze sobą na targu, wytwarzające nawzajem wobec siebie najzmienniejsze relacye, to chaos, to zamieszanie, wykluczające wszelką stałość w życiu gospodarczem, nie mogącem się rozwijać bez pewnej właśnie stałości. Dwie waluty, to podział państwa na dwa obozy o wprost przeciwstawionych sobie interesach, to dwa wrogie czynniki, czyhające na wzajemną zgubę. Kto myśli o jednolitości państwa, musi dążyć do jednolitej waluty. Około każdej waluty gromadzą się szeregi najżywotniejszych interesów, wrogich interesom drugiej grupy,

DWIE WALUTY TO CZYNNIK ANTYPAŃSTWOWY

Bywały czasy, w których waluta było czemś oderwanem od państwa, czemś samodzielnem, fundowanem na zasobach złota i srebra, na dobrych pretensyach banków, pod kontrolą publiczną prowadzonych, wtedy związek między państwem a walutą był luźniejszy, jedno nie warunkowało bezpośrednio drugiego. Dzisiaj banknot, to państwo, cała jego wartość, całe jego znaczenie polega na tem, że państwo za nim stoi. Wyjąwszy może Anglię, tak jest we wszystkich państwach, które wojnę prowadziły.

Cała wartość noty, to podpisy funkcyonarjuszy państwa, to kontrola ciał parlamentarnych nad ciągle wznawiającemi się emisyami. Pozatem nota nie przedstawia żadnej wartości, jest obrazkiem mniej czy więcej artystycznie wykonanym.

Nikt nie jest w stanie oznaczyć istotnej wartości marki polskiej, i korony polskiej, korony, mającej prawo obiegu w Polsce, czekającej bądź stempla swojszczyzny, bądź wymiany na notę, zdobioną znakiem państwa polskiego, na złoty lub markę. Nominalnej wartości kursujących dzisiaj w Polsce not, nikt nie zna. Bilet markowy polski tak określa swą wartość nominalną: Państwo polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą polską walutę, według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy“. Losy korony polskiej, zupełnie są identyczne, stosunek wymiany oznaczy Sejm polski, niewiadomo jeno, czy ustawodawczy.

Korona ma pewną wyższość nad marką polską, ze względu, że po za zobowiązaniem państwa polskiego, ma pewną podstawę w austro-węgierskiej masie konkursowej i z tego tytułu ma notacyę na światowym targu pieniężnym.

Wymiana towarów pomiędzy częściami Polski, w których przeważa obrót markami, a tych, w których dominuje korona, jest nieograniczona, państwo wypłaca żołd żołnierzom i płacę funkcyonaryuszom bądź w jednej, bądź w drugiej walucie. Stąd zapotrzebowanie jednych i drugich not jest niestałe, potrzeba wymiany jednej na drugą, często bardzo ożywiona. Stąd zmienność relacyi, niestałość tak zwanego kursu. Bywały czasy, w których markę dostać można było ledwie za dwie korony, od kilku miesięcy nastąpił zwrot i marka kosztuje tylko coś ponad 120 halerzy. Stosunek kursowy marki do korony zbliża się do stosunku kruszcowego.

WSZYSTKO ZALEŻY OD UCHWAŁY SEJMU USTAWODAWCZEGO.

Tak samo korona domicylowana w Polsce jak i marka polska, w Polsce jest tyle warta, ile sejm uchwali za nie policzyć. Są to weksle in bianco, których wysokość oznaczy dłużnik wedle swego uznania, a że tego samego dłużnika posiada korona żyro, co marka akcept, więc i wartość ich jest równa, a jedyna ich miara to wartość kruszcowa, którą Sejm winien wziąć za podstawę relacyi. Innej miary niema, miara proponowana przez obecnego ministra skarbu jest fantastyczna, nierealna. Któż określi siłę kupna marki czy korony, kiedy dla każdego towaru dla każdej miejscowości jest ona inna. Za osiem marek kupi w Poznańskiem 50 klg. kartofli, za pięćdziesiąt 100 klg. pszenicy. We wschodniej Galicyi zapłaci za taką samą ilość kortofli 250—300 koron, a za cetnar metryczny zboża 2000 koron, a często i więcej. Czy różnica w sile kupna może tutaj być podstawą relacyi?

O przyczynach zmiany relacyi marki do korony, na korzyść tej ostatniej tak zwana opinia podaje powody najdziwaczniejsze, a przecież to proces niebardzo skomplikowany i dosyć przejrzysty.

Państwo pokrywa ogromną większość swoich potrzeb emisyami marek polskich, tych nigdy na targu nie brak, drukowanie zaś nowych not koronowych jest wykluczone. Z każdą nową emisyą marek, zmienia się stosunek popytu i podaży na korzyść korony. Podaż marek jest z każdą emisyą większa.

Badacz polityki finansowej pierwszych rządów niepodległej Polski, o ile badania nie pozbawią go humoru, nieźle się ubawi, gdy zobaczy na granicach pp. Englicha i Karpińskiego, broniących koronom wstępu, a teraz pana Grabskiego jak jednocześnie na jednej granicy broni koronom wstępu, a na drugiej — ucieczki. Trzebaby się zdecydować: albo korona jest pożyteczną, albo szkodliwą, jednocześnie jednem i drugiem być nie może. O ile zakaz wwozu koron jest zrozumiały, ze względu na przymus Polski do ich wykupu, zrozumiały, ale w naszych stosunkach dlatego źle wykonywany, to z drugiej strony, wywóz zwalnia skarb od ofiar dla tych koron, a państwu daje towary lub zagraniczną dewizę lepszą od niestemplowanych koron.

Jedyne, co państwo winno uczynić, co zapewnia niezawodny sukces i jest jedynem wyjściem, to jest wykonanie wniosku dwukrotnie przez większość sejmową odrzuconego, wniosku na ostemplowanie koron na markę polską według relacyi kursowej, bez przymusu stemplowania.

Kto chce zachować koronę, jako zagraniczny środek płatniczy, niechaj to uczyni, by tylko korony niestemplowane z obiegu wewnętrznego w Polsce były wykluczone.

Obrazki bez retuszu

Waluta.

Waluta jest starą, międzynarodową lafiryndą, znaną w historyi świata, od niepamiętnych czasów. Jest alfą i omegą ludzkiego życia gdyż przy urodzeniu przyciska się wystającą pępkowinę dziecka groszem, a człowiek odchodzący po śmierci w mroczne królestwo Hadesu, mieć musi przy sobie obola na opłacenie Charona. Każde państwo miało swoją walutę, a miarą wartości waluty, oceniamy mądrość i wielkość królów i narodów.

O ile chodzi o ścisłość, to pierwszy interes walutowy doszedł do skutku za czasów, gdy ludzkość była jeszcze w kolebce swego istnienia, a mianowicie w chwili, gdy Ezaw sprzedał Jakóbowi prawo swego pierworodztwa, za miskę soczewicy. — Miska soczewicy odegrała w tym wypadku rolę równoważnika walutowego, gdyż waluty, w pełnem tego słowa znaczeniu w tych czasach jeszcze nie było.

Drugi interes walutowy — kiedy to Judasz Iskaryota sprzedał Chrystusa za 30 srebrników — stał się przyczyną niesłychanego w dziejach przewrotu, który ludzkość wyprowadził na nowe drogi życia ducha i myśli.

Nawet Sparta izolująca się zupełnie od otoczenia, nie mogła zupełnie obejść się bez waluty i wprowadziła u siebie w obieg walutę żelazną, na wzór austryackich 20-to halerzówek, za którą można było w Sparcie kupić miskę czarnej polewki, albo sympatyczną niewolnicę helocką — podczas gdy to u nas na wagę złota opłacić trzeba.

Pierwszą reformę walutową i to radykalną, wprowadził w Atenach genialny Solon, swoją sejsachteją, która całkiem odpowiadała naszemu moratoryum, t. z. ci, którym się było coś winno, byli po myśli sejsachtei sami sobie winni, gdyż nikt ich do kredytowania nie przymuszał.

W Polsce słyszymy o walucie dokładniej za czasów królowej Bony, która swoje „sumy“ ulokowała niebacznie u króla neapolitańskiego, a ten odmówił później wypłaty dla „braku drobnych“ — na wzór banków lwowskich. Później znowu słyszymy o walucie za czasów Imci Pana Zabłockiego, który puścił się na niegodny stanowi szlacheckiemu proceder fabrykacyi mydła i wyszedł na tem, jak Paderewski na obstalunkach zagranicznych. Pozatem o walucie w Polsce nigdy dzięki Bogu nie słyszano.

Coś przebąkują o wiecznie pustym skarbcu polskim, albo to są wymysły finanserji angielsko-żydowskiej! Dzięki walucie i jej wpływom nie doszło u nas nigdy do tego, do czego doszło np. we Francyi, gdzie zdobyto Bastylię, ścięto gilotyną jakiegoś tam Ludwika, a następcę tronu oddano na praktykę do szewca.

My dzięki Bogu nigdy nie mieliśmy wiele wspólnego z walutą...

To dobre dla Anglczyków, chytrych przemyślnych Italczyków, czy Amerykańczyków, żydowinów chciwych, czy Niemców zachłannych, ale nie dla narodu będącego od wieków przedmurzem Europy, a obecnie drutem kolczastym przed Saracenami i Scytami dzikiej Bolszewicyi!...

A więc: Pereat waluta! — Na pohybel! Veto!...

— — — — — — — — — — —

Dwie metresy po dwóch „Kaiserach“, siostry, Korona i Mareczka, opuszczone przez swoich kochanków, znalazły się — jak to mówią — raptem na lodzie. Już przy końcu ich stosunku z „Kaiserami“ były Korona i Mareczka jak najgorzej notowane u ogółu, ale miały jeszcze jakie takie wzięcie, dzięki dość jeszcze możnym protektorom, którzy czynili nadludzkie wprost wysiłki, aby ich utrzymanki nie stoczyły się w rynsztok poniżenia i hańby, przynajmniej w oczach opinii publicznej.

Co do wartości obu sióstr Korony i Mareczki nie łudzili się sami „Kaiserzy“ ani przez chwilę; wiedzieli o tem, że są to liche indywidua, dyabła warte, które prędzej czy później upadną tak nisko, jak tylko wietrznice na żółtego auto amen upaść mogą, ale za wszelką cenę chcieli zachować „decorum“, wobec tych, którzyby z hańby ich kochanek, wysnuli daleko idące wnioski co do ich własnej impotencyi. — Dlatego trzymali obie siostrzyczki mocno w garści, próbowali dobrem i złem, prośbą i groźbą, perswazyą i siłą powstrzymać obie siostry przed stoczeniem się w bagno hańby i prostytucyi.

Nie pomogło! — Nie pomogło złoto, które „Kaiserzy“ brali za żelazo od naiwnych wierzycieli, aby niem zaspokoić nienasycony głód Korony i Mareczki, nie pomogły nowe suknie, fabrykowane dla nich w pierwszorzędnych mennicach, ni skrupulatne strzeżenie obu siostrzyczek aby się nie wykradały za granicę. Nic nie pomogło!...

Czyż można powstrzymać zawodową kurtyzanę od stoczenia się w błoto uliczne?...

Kup jej maszynę do szycia i jedwabną halkę, wynajmij jej pokoik przy inteligentnej, chrześcijańskiej rodzinie, daj jej rodzinne ciepło i szczęście z cerowaniem skarpetek, wikt pożywny i obfity, czytaj jej wzniosłe poezye, mów o Bogu, obowiązkach, etyce i miłości — a czmychnie od ciebie z pierwszym lepszym durniem, co umie grać na harmonii i bić po gębie, aż dudni.

Wystarczy lada sposobność ku temu.

Tak też było z Mareczką i Koroną. Zaledwie „Kaiserzy“ zrobili „bankieta“ i ze względów zdrowotnych wyjechali zagranicę, wykorzystały ten fakt i rzuciły się w objęcia niejakiemu panu Englichowi.

Człowiek ten — zdaje się nawet bardzo porządny i przykładny ojciec rodziny — nie miał zielonego pojęcia o niestałości i przewrotności kobiet w ogólności, a cóż dopiero o takich siostrzyczkach!... Całemi nocami spać mu nie dawały, śmiały mu się prawie w nos z jego morałów i dobrych zresztą chęci dźwignięcia ich z upadku.

— Tatunciu, tatunciu — mówiły siostrzyczki—

O polską politykę zagraniczną.

Na posiedzeniu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych poświęconem zagadnieniom naszej polityki zagranicznej

referat wygłosił tow. poseł Daszyński

Wśród robotników daje się zauważyć brak zainteresowania polityką zagraniczną gdy tymczasem polityka zagraniczna poszczególnych krajów i polityka międzynarodowa stała się przyczyną rozłamu w Międzynarodówce socyalistycznej. Przed wojną bardzo był popularny frazes o tem, że niema sprzeczności między robotnikami różnych krajów, iż robotnik-socyalista niemiecki nie wystąpi w razie wybuchu wojny przeciwko robotnikowi-socyaliście Francuzowi, i naodwrót; połączą się natomiast, by wspólnemi siłami zwalczyć wspólnego wroga, burżuazyę Francyi i Niemiec.

W chwili jednak, kiedy rządy burżuazyjne powołały ludy do obrony Ojczyzny, robotnik niemiecki poszedł walczyć z robotnikiem francuskim.

W obronie niepodległości i niezależności swych krajów stanęli robotnicy całej Europy.

Walka o niepodległość, o byt samodzielny narodów stała się powszechną podczas wojny światowej.

W świetle tych faktów należy rozpatrywać politykę zagraniczną Polski

Dzisiaj mamy państwo niepodległe, ale bez granic. Mamy na zachodzie i południu plebiscyty, na wschodzie granice przechodzą narazie tam, gdzie znajduje się linia graniczna frontu polskiego.

Ludność polska na zachodzie, na Śląsku Górnym w powstaniu zbrojnem, zaczepnem, zaś na Śląsku Cieszyńskiem w bohaterskiej obronie — dobitnie i jasno określiła swe dążności państwowe — ale czekać musimy aż ententa pozwoli przeprowadzić głosowanie. Na południu dzieli nas od reszty świata klin czeski.

Na wschodzie stoimy wobec chaosu, jaki pozostawił po sobie carat. Cały wieniec narodów powstaje tam do życia samodzielnego, tworzą się nowe państwa narodowe. Nie wszystkie są jeszcze uznane przez ententę, wszystkie jednak walczą o swój byt.

Polska winna popierać dążenia tych państw do samodzielności, zawrzeć z niemi przymierze, dążyć do uznania ich zarówno przez ententę jak i przez Rosyę, przywrócić stan pokoju na wschodzie Europy.

Największe trudności nastręczałaby w tym kierunku sprawa Ukrainy. Kraj to bogaty, żyzny, wyciągają ręce po bogactwa ukraińskie, wszyscy ci, co nie mają do nich prawa.

Politycy ukr. nie zdołali skonsolidować wysiłków narodu i poprowadzić samodzielnej polityki. Kraj płynący mlekiem i miodem — płynie teraz krwią i łzami. Polska musi wejść w porozumienie z Ukraińcami, musi oprzeć swą politykę na zasadach sprawiedliwości, granice mogą być wytknięte jedynie za zgodą stron, bez jakiejkolwiek ingerencyi ze strony innych mocarstw.

Ententa liczyła na silną, wielką Rosyę, i w imię tego oddała Galicyę Wschodnią Polsce, na przechowanie na 25 lat do czasu, kiedy wróci wielka Rosya. Kiedy jednak bolszewicy rozgromili armie kontrrewolucyjne, Ententa nastraszyła się i... oddała Galicyę Wschodnią Polsce bez zastrzeżeń za cenę walki z bolszewikami.

Wytworzyła się nowa sytuacya.

Skutki jej widzimy już w zajęciu Dynaburga. Mieliśmy front spokojny za Berezyną, front obronny, mamy teraz linię nowej wojny, od Dynaburga do Kamieńca Podolskiego, a może i dalej przeciwko jednemu tylko przeciwnikowi — bolszewikom. Cały ciężar wojny spada na Polskę. Inni przeciwnicy bolszewików zostali powaleni —

Polska ma sama prowadzić wojnę z sowiecką Rosyą.

Chwila jest poważna — należy zdecydować się ostatecznie, czy prowadzimy dalej wojnę, czy nie.

P. P. S. żąda zawarcia pokoju z bolszewikami na zasadzie poszanowania praw małych narodów z obu stron.

Uprzytomnijmy sobie, co będzie, jeżeli zaczniemy nową wojnę. Mamy się posuwać naprzód, po Dniepr, zająć Kijów, zaprowadzić „porządek" na Ukrainie.

Trzykrotnie byliśmy świadkami, jak obcy przychodzili na Ukrainę. 300.000 Niemców 100.000 Austryaków zajęło Ukrainę. Musieli jednak sromotnie uciekać, narażeni na to, że ludność wymorduje ich po drodze. Byli bolszewicy — musieli uciekać. Francuzi sromotnie opuścili Odessę, zostawiając 800 miljonów franków majątku państwowego! Teraz my mamy zajmować Ukrainę. Biada nam, jeśli nie zrozumiemy nauki przeszłości! Polski nie potrafiliśmy należycie urządzić, a idziemy urządzać Ukrainę, z którą nikt sobie dotychczas nie mógł poradzić.

Za wojskiem polskiem ciągnąć będą jak kruki szlachcice i obszarnicy,

którzy starać się będą przy pomocy tego wojska odebrać swe mienie od chłopów. Zyskać mogą chwilową przewagę — ale nie trzeba zapominać, że cała ludność jest na Ukrainie uzbrojona w karabiny maszynowe, a nawet armaty i że zemsta będzie okrutną! Nienawiść obróci się przeciwko wszystkim Polakom i powtórzyć się mogą czasy najgorszych rzezi ukraińskich.

Koalicya chce rękami „narodów rycerza", Polski wyciągać dla siebie gorące kasztany z chaosu rosyjskiego. Należy to zrozumieć i starać się o zawarcie pokoju. Wojna tylko wtedy może ustać, kiedy się przekonamy, że bolszewicy nie chcą z nami pokoju, kiedy stanąć trzeba będzie w obronie zagrożonej niepodległości kraju!

Majątki polskie w Austryi zwolnione z pod zamknięcia.

WIEDEŃ 9 stycz. (Pat.) Wiedeński pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego dr. Juliusz Twardowski podpisał dziś umowę z rządem austryackim o zwolnienie majątków polskich z pod zamknięcia.

---

jaki ty niemądry jesteś! Strach!... Cóż chcesz właściwie? Każdy nas bierze chętnie, w opinii ogólnej stoimy dość wysoko, a że się trochę łajdaczymy, to przecież nikt o tem nie wie!.. Cóż ci to właściwie szkodzi?... Ciebie zawsze kochamy. — No, powiedz sam!...

Englich, wychowany widocznie w surowych zasadach moralnych, nie mógł się jednak zgodzić na taki tryb życia obu siostrzyczek, zerwał z niemi dość brutalnie — i to za zawsze!...

Siostrzyczki miały już dawno upatrzonego wielbiciela i bez żalu za nudnym Englichem, rzuciły się w objęcia Karpińskiego.

Wesoły, dość sympatyczny chłopak, miał tę jedną zaletę, że nie miał żadnych pretensyi ani do rozumu, ani do wiedzy i dlatego właśnie postanowił szast prast umoralnić Koronę i Markę na co by się żaden rozumny człowiek nie odważył w tym tempie.

Dewizą jego było „leben und leben lassen" i dlatego nie sprzeciwiał się niczemu, co siostrzyczki uważały za stosowne. Pozwolił im się wymknąć za granicę, gdzie kompromitowały się w skandaliczny sposób, oferując się cynicznie po metropoliach świata za byle co. — Oddawały się za byle gross guldenów, beczkę śledzi, zepsutą katarynkę czy lokomotywę, albo zawszawione portki francuskiego „poilu".

Doszło do tego, że Korona i Mareczka tak nisko upadły za granicą, że nawet Karpiński, doszedł do przekonania, że „domowe wykształcenie" nie daje jeszcze tej mądrości, aby pokierować tak przewrotnemi kobietami, jak Korona i Mareczka.

Później przyszedł Biliński. Stary i mądry lowelas, wytrawny wyga i koneser kobiet, podejrzywany o dawny zakazany stosuneczek z Koroną, z czasów, kiedy ta była jeszcze względnie uczciwą.

Ten mógł wiele, i zrobił wiele.

Stary wyga przedewszystkiem nie pozwolił siostrzyczkom na wyjazdy za granicę i unieważnił wszelkie ich zagraniczne umowy z dandysami podejrzanej wartości. — Znakomity znawca i psycholog duszy kobiecej, szybko zoryentował się, że tylko bezwzględnością i batem zdoła powstrzymać w ryzach rozwierzgane siostrzyczki. — Korona jeszcze jako tako poddawała się rozkazom bezwzględnego kochanka, ale Mareczka z głębi duszy poczęła nienawidzieć tyrana, choć podziwiała go, i bała się zarazem.

Chodziła wiecznie zapłakana, skarżyła się przed znajomymi, a licznym wielbicielom swoim przedstawiała Bilińskiego, jako człowieka o czarnym charakterze, który ją powoli zamęcza i do grobu pędzi.

Ale gdy doszło do tego, że i Korona, której jeszcze częściowo ufał, pozwoliła w Szwajcaryi bez jego wiedzy nalepiać swoje odbitki jako etykiety na flaszki z winem, a Magistrat lwowski nazwał swe bony mianem Korony, nadto gdy Mareczka zaczęła mu naprowadzać nocą bandytów na dom, a różne chamy poczęły krytykować jego prywatne życie i paraliżować najlepsze jego chęci do dźwignięcia z upadku obu lafirynd — plunął na wszystko, napisał listy pożegnalne do siostrzyczek, bandytów i chamów, zaabonował sobie „Neue Freie Presse", kupił nową szlafmycę i pantofle i cofnął się w zacisze życia domowego, syt smutnych doświadczeń i wątpliwych rozkoszy, które mu dawały obie siostrzyczki.

Mareczka i Korona upadły całkiem niziutko.

Nowy kochanek pan Grabski, którego znowu podejrzywano o dawny stosunek z mareczką, począł zupełnie jawnie faworytować Mareczkę kosztem Korony. — Miał odwagę nawet głośno twierdzić, że Mareczka jest dwa razy tyle wartą co Korona, choć w głębi duszy wiedział, że obie nic warte.

Teraz Korona poczęła się awanturować. — Chowała się pod łóżka, w szafach, na strychu i piwnicy.

— O, ja nie taka, jak pan myśli! — mówiła z grandezzą hiszpańskiej donny, ilekroć Grabski chciał się ku niej zbliżyć.

Eks-kochanek Biliński siedział w domu w szlafroku i pantoflach, czytał gazety i zacierał tylko ręce.

Grabski zmuszony był zrobić ustępstwo. — Powiedział: Marka jest tylko o kilkanaście halerzy więcej wartą od Korony.

Ale i na to Korona nie chciała się zgodzić. Albo „al pari", albo — figa! — mówiła zarozumiała Korona.

Nadomiar pokazało się, że Korona ma niesłychaną ilość wielbicieli, którzy stanęli po jej stronie, pomstując na faworytę, Mareczkę, którą poczęto kompletnie ignorować, ośmieszać, a nawet ośmielono się twierdzić, że korony nie warta. Nikt Mareczki brać nie chciał, choć łasiła się i formalnie rzucała każdemu w objęcia.

Korona tryumfowała...

Ubiegano się o jej względy, pieszczono i psuto pochlebstwami; stała się modną, a nawet urządzono na nią „obławę", wyrywając ją prawem kaduka z objęć chwilowych kochanków, w asystencyi wojskowości i M. S. O.

Grabski chodził smutny i skompromitowany, jak żaden dotychczasowy kochanek obu siostrzyczek, nie sypiał nocami i pisał apologię na swoją i Mareczki obronę, z którą wystąpił przed forum.

Kto będzie nowym kochankiem obu siostrzyczek, na razie nie wiadomo. To zresztą jest rzeczą zupełnie obojętną. Pewnem jest tylko, że obie bardzo podle skończyć muszą. Tu unifikacya ani nawet „obławy" nie pomogą!...

Kobiety, które zakosztowały raz podejrzanej rozkoszy błyskotliwego życia i jego uciech, staczają się po równi pochyłej bardzo szybko, choćby dziesiątki ludzi o pustych łbach i nieudolnych rękach, usiłowało je powstrzymać od — upadku..

— — — —

Biliński siedzi w domu w szlafroku, szlafmycy i pantoflach, czyta „Neue Freie Presse", uśmiecha się i zaciera ręce.

Daort.

—o—

Do wszystkich organizacyi P. P. S.

Powrócił do kraju tow. Żurawski (Ludwik Mazurkiewicz), który kilka miesięcy spędził w Ameryce i poznał doskonale panujące tam stosunki. Tow. Żurawski przywiózł ze sobą przeźrocza, ilustrujące walki strajkowe robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeźrocza te posłużą jako ilustracye odczytów, które tow. Żurawski zamierza wygłosić w szeregu miejscowości rzeczypospolitej. Poza tem tow. Żurawski zgodził się na zreferowanie sytuacyi w ruchu robotniczym w Ameryce, ze szczególnym uwzględnieniem prac polskiej emigracyi socyalistycznej, na specyalnych wiecach sprawozdawczych. Organizacye partyjne, które pragną zorganizować u siebie odczyty i wiece sprawozdawcze tow. Żurawskiego, zechcą zawiadomić o tem Sekretaryat Generalny P. P. S. (Warszawa, Warecka 7) przed dniem 15. stycznia, poczem, po ustaleniu marszruty, tow. Żurawski wyruszy w objazd.

Sekretaryat Generalny P. P. S.

—o—

„Głos kobiet".

W najbliższej przyszłości Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. wznowi wydawanie pisma dla kobiet.

„Głos Kobiet" służyć będzie interesom kobiety pracującej, walce o jej prawa. Będzie szerzył wśród szerokich rzesz kobiecych zrozumienie idei socyalistycznej w walce o lepszą przyszłość, a zwycięstwo dobra i sprawiedliwości. Pragniemy, by kobieta-pracownica w piśmie swojem znalazła uczciwe, nie bałamutne i wykrętne wyjaśnienie wszystkich spraw społecznych, z któremi dola ludzi pracujących jest związana, — wskazówki, jak wspólnie z całą klasą pracującą walczyć z wyzyskiem, przewrotnością i przemocą klas posiadających.

Prawdziwe wiadomości o tem, co się w Polsce i na całym świecie dzieje, porady gospodarskie, lecznicze i o wychowaniu dziecka, wreszcie ciekawe opowiadania i piękne poezye.

Jednem słowem chcemy, aby „Głos Kobiet" stał się pismem, które każda kobieta-robotnica z pożytkiem i przyjemnością, ku podniesieniu ducha w walce o swoje prawa o prawa ludu pracującego i roboczego, czytać będzie.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Głos Kobiet". Nadsyłajcie już teraz do wiadomości o tem wszystkiem, w jakich warunkach żyje ogół kobiet w waszej miejscowości, jakich krzywd i niesprawiedliwości doznaje, do jakich związków należy. Piszcie, jakiem swoje pismo mieć chcecie, jakie sprawy ma ono poruszać.

Piszcie o wszystkiem co was interesuje, co was boli lub cieszy, bo tylko przy waszem poparciu „Głos Kobiet" stanie się prawdziwie waszem Pismem.

Redakcya „Głosu Kobiet"

—o—

Z niedoli emerytów-nauczycieli.

Tow. Smulikowski zaznaczył w Sejmie, że propozycya Komisyi skarbowo-budżetowej nie polepsza bytu nauczycielstwa; przeciwnie, powiększa jeszcze rozgoryczenie. Dziwnem jest, że Sejm mógł pozostawić emerytów-nauczycieli w takiej nędzy. Społeczeństwo o nich wprost zapomniało, czego dowodem, że szczupłych ich poborów dotąd nie podniesiono.

Według Ustawy, emeryci, pobierający 2 tys. koron rocznie, otrzymują 50 proc. podwyżki, pobierający wyżej 2 tys. — 10 proc. Wyniesie to w praktyce około 40 kor. miesięcznie. Emeryt zatem będzie pobierał około 300 kor. miesięcznie. Mówca przytacza fakty, że w Rzeszowie

emeryci-nauczyciele z nędzy zmuszeni są do zamiatania ulic,

oraz zarzuca przewodniczącemu Kom. skarb.-budżet. (Głąbiński) lekceważenie sprawy poprawy bytu emerytów-nauczycieli.

Sprawę pogorszyło rozporządzenie Minist. skarbu o wypłacanie emerytom markami. Po tej zamianie emeryt zamiast 300 kor. miesięcznie, otrzymuje 210.

Mówca wnosi rezolucję, wzywającą Komisyę, aby do dnia 14 przedłożyła wniosek o polepszenie doli emerytów-nauczycieli i pomocy dla wdów i sierot po nich.

Sejm przyjął rezolucję tow. Smulikowskiego.

—o—

Biedni obszarnicy?

Interpelacya posłów tow. Antoniego Chudego Stanisława Łańcuckiego i tow. do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie nadużyć właściciel lasów przy sprzedaży drzewa opałowego.

W powiecie Jarosławskim panuje oprócz klęski aprowizacyjnej jeszcze i katastrofalny brak opału tak w mieście, jakoteż na wsi. Właściele lasów ks. Witold Czartoryski, marszałek powiatu p. Lisowiecki i wszyscy bez wyjątku właściciele obszarów dworskich otworzyli wprawdzie lasy na skutek ustawy sejmowej o dostarczaniu budulca i drzewa opałowego — lecz ludność, zwłaszcza uboższa, zakupić drzewa nie może, gdyż wymienieni panowie nie przyjmują za nie pieniędzy, lecz ustanowili nowy środek płatniczy — jest nim zboże. Oczywiście zboże to służy nie tyle dla celów aprowizacyi bogatych w prowianty właścicieli wielkich obszarów dworskich ile staje się środkiem paskowania.

Podpisani zapytują przeto p. Ministra, czy znane mu są te stosunki i co zamierza uczynić by uchronić ludność uboższą, nie posiadającą zboża, od tego gwałtu wielkich posiadaczy ziemskich?

O poprawę bytu urzędników.

Memoryał o 100 proc. dodatku drożyźnianego

Dnia 5. bm. przedstawiciele Międzyministeryalnej Delegacyi urzędników państwowych doręczyli prezydentowi ministrów obszerny memoryał, opracowany jeszcze w pierwszej połowie grudnia r. z. na podstawie ówczesnych cen rynkowych.

W memoryale tym, popartym zestawieniami cyfrowemi i danemi statystycznemi, urzędnicy przedstawiają groźną sytuacyę w jakiej znaleźli się wobec szalejącej drożyzny przy więcej niż skromnych wynagrodzeniach, oczywiście nie wystarczających nawet na minimum wyżywienia. Ponieważ pomimo przyrzeczeń rządu pomoc żywnościowa (deputaty) nie mogła być zastosowana w należytym zakresie, urzędnicy z konieczności musieli stanąć na stanowisku podniesienia płac urzędniczych, raczej w pieniądzach, niż w naturaliach. Wobec takiego stanu rzeczy, urzędnicy w memoryale swym żądają, pomiędzy innemi, podwyższenia wynagrodzenia o 100 proc. przyznania podwyższonych dodatków rodzinnych itp.

Do memoryału tego delegacya urzędników państwowych dołączyła odezwę, w której, pomiędzy innemi pisze:

„Jedynie doraźna natychmiastowa stoprocentowa podwyżka płac, dodatki rodzinne, oraz uwzględnienie innych postulatów, zawartych w memoryale, uskutecznione jeszcze w styczniu roku bieżącego, wraz z jednoczesnem ustanowieniem komisyi płac urzędniczych, mogą powstrzymać obecne groźne przesilenie gospodarcze stanu urzędniczego i pozwolą zarazem rządowi utrzymać sprawny i na odpowiednim poziomie intelektualnym i moralnym stojący aparat urzędniczy.

Memoryał ten, był przedmiotem rozpraw na posiedzeniu Rady Ministrów, która w zasadzie zajmuje stanowisko przychylne dla sprawy poprawienia bytu urzędników państwowych.

Podobno minister rolnictwa dr. Bardel wystąpił z projektem zaopatrzenia urzędników w żywność, odzież i obuwie na koszt państwa zamiast wypłacania im pewnej ilości małowartościowych banknotów.

NADESŁANE.

Za rubrykę te redakcya nie odpowiada.

Komunikaty.

POSIEDZENIE klubu radnych PPS. odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w południe w Red. „Dziennika". Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE zarządu komisyi zawodowej odbędzie się w poniedziałek dnia 12 bm. o g. wpół do 7 wiecz. w sali Rady Rob. Rynek 8. Wzywa się te grupy które nie brały udziału na posiedzeniu 5 bm. ażeby u siebie wybrali członków zarządu i takowych na posiedzenie wydelegowały.

W NIEDZIELĘ 11 bm. odbędzie się wieczornica taneczna w stow. stolarzy „Zgoda" od g. 6-tej wieczór ul. Piesza l. 2.

ZEBRANIE pracowników szewskich odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia br. o godz. 10 przedpoł. w lokalu Rynek 8. I. piętro. — Bardzo ważne sprawy zawodowe!

STOWARZYSZENIE robotników piekarskich urządza w niedzielę t. zn. 11-go stycznia opłatek. Rynek 29. I. piętro.

STOW. STOLARZY „ZGODA", przy ulicy Pieszej l. 2 podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczną się 13 go stycznia 1920. Wpisy przyjmuje się każdego dnia między 6 a 7 godziną wieczór. ZARZĄD. 575—7

STOWARZYSZENIE PALACZY i robotników kolejowych urządza wspólny opłatek w niedzielę, 11 bm., na który zaprasza wszystkich członków początek o godz. 3 popołudniu, w lokalu przy ulicy Bilińskich l. 18.

—o—

Podaje się do publicznej wiadomości, że na r. 1920 wynajmie Miejski Urząd targowy w drodze licytacyi ustnej około

120 stanowisk targowych

po placach i ulicach miasta do sprzedaży owoców.

Licytacya odbędzie się we środę dnia 21-go stycznia 1920 r. o godz. 10-tej przed południem w Miej. Urzędzie targowym (Ratusz parter, drzwi Nr. 30).

Interesowani zechcą w oznaczonym terminie stawić się do licytowania z gotówką na wadyum (w kwocie 100 t. j. sto kor.) i z należytością na zapłacenie zalicytowanej opłaty.

Warunki licytacyjne przeglądać można w kancelaryi Miej. Urzędu targowego.

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 11 stycznia o godz. 3 i pół popołudniu po raz piąty „Rycerz z łabędzem“, 3 akty romantycznej historyi Br. Winawera w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 11 stycznia o godz. 7 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Fo askim i Justianem.

W poniedziałek 12 stycznia o godz. 7 wieczór po raz drugi „Zatruty zdrój“ dramat w 3 aktach Wacława Rogowicza z pp. Hałacinską, Frączkowskim, Ratschką i Hierowskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWORKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XI. od 9. stycznia codziennie o godz. 8-mej wieczór

Część I. Gościnny występ Romuald Gierasiński, najsłynniejszy monologista warszawski w swych niez ównanych kreacyach. Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych n merach solowych. Część II. Na ogólne żądanie prolongowane! „Bigos noworoczny“, wielka, aktualna rewia w 2 częśc. pióra spółki autor kiej „Pi-zbi-Or“. Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Hal cz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Ryger, M. Tarłowski, M. Windheim.

Bilety od 9-5 w składzie nut G Seyfertha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

16 „ : J. Lalewicz, V. Wieczór cyklu arcydz f rt.
23 „ : H. Melcer, V. Wieczór cyklu arcydz. fort.

—o—

STANISŁAW KWAŚNICKI żołnierz 5 pp. L. zmarł dnia 8 stycznia w szpitalu W. P. Technika. Zgłosiwszy się po wkroczeniu W. P. do Załoziec, jako ochotnik, pełnił służbę przy Dowództwie 4. batalionu 5 pp. L. jako ordynans. Na swoim skromnym posterunku odznaczał się niezwykłą sumiennością i wytrwaniem w najcięższym ogniu. Brał udział w bitwach pod Założcami, pod Rudawą, pod Pieniakami i pod Gologórami. Cześć jego pamięci!

DR. TOBIASZ ASZKENAZY adwokat, prezes izby adwokackiej, b. wiceprezydent miasta i długoletni radny, osobistość znana w życiu politycznym naszego kraju, zmarł onegdaj we Lwowie, w 55 roku życia.

Zmarł człowiek o wybitnych zdolnościach, ceniony, a z drugiej strony nie mniej znienawidzony, o szczerych przekonaniach demokratycznych i szermierz asymilacyi żydów w Polsce. Niejednokrotnie stał on w wirze zaciętej walki politycznej, zwłaszcza na terenie miejskim. Ostatnio usunął się z areny życia publicznego.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi aprowizacyjnej.

POGADANKA P. CZESŁAWA KRZYŻANOWSKIEGO w „Kole muzycznem“ na temat: „Pieśń mówiona“ odbędzie się nie 12 bm. lecz 19 bm. w lokalu „Koła“, ul. Sobieskiego l. 4.

POPARCIE DZIENNIKA SOCYALISTYCZNEGO. W pow. Chrzanowskim w b. Galicyi odbyła się konferencya spółek spożywczych robotniczo-chłopskich (130 spółek z 5 tys. członków). Na konferencyi tej zobowiązano się brać do rozpowszechnienia wśród członków 1.000 egzempl. „Naprzodu“.

KOLEJOWYM RENCISTOM wypłacać będzie Dyrekcya kolei państwowych zaliczki na rentę za miesiąc styczeń br. w następującym porządku: 12 stycznia od lit. A—J włącznie, 13 stycznia od lit. K—R włącznie, 14 stycznia od lit. S—Z włącznie.

W SPRAWIE DURU PLAMISTEGO w szkołach lwowskich. Dotychczasowe dane statystyczne wykazują nieznaczny zaledwie procent zachorowań na tyfus plamisty wśród młodzieży szkolnej. Przyczynia się do tego niewątpliwie w znacznej mierze baczna uwaga nauczycielstwa na czystość dziatwy szkolnej, akcye odżywiania dzieci etc.

Dlatego też podobnie jak z początkiem roku szkolnego zwraca się i obecnie Fizykat miejski z prośbą, by nauczyciele poddali młodzież, wracającą do szkół po feryach świątecznych oględzinom, a zanieczyszczonych i zawszawionych odsyłali celem oczyszczenia się do domów ewentualnie Miejskiego zakładu oczyszczenia z pasożytów na pl. Bema, gdzie każdy zgłaszający się otrzymać może kąpiel bezpłatnie po wykazaniu się poleceniem ze stampilią szkoły i podpisem nauczyciela.

REKWIZYCYE KORON zarządzone przez Dyrekcyę Policyi dały następujący rezultat: 1 250.000 koron, 500.000 Mk, 50.000 rubli, lei, złota i srebra.

LEGITYMACYE URZĘDNICZE. Z powodu naszej notatki zwróconej przeciw dyr. skarbu, że dotąd nie wydała legitymacyi urzędn., otrzymujemy wyjaśnienie, że z Warszawy nie otrzymano dotąd potrzebnego rozporządzenia, a także wszelkie interwencye w tutejszej dyr. kolejowej pozostały dotąd bez skutku. Wystawienie legitymacyi przez samą tylko dyr. skarbu mogłoby urzędników narazić na nieprzyjemności.

DLA WDOWY BEZ ZAOPATRZENIA złożono w naszej administracyi:

N. N., żołnierz W. P. mk. 10.

Dalsze datki przyjmuje chętnie admistracya naszego pisma.

ZGUBA. P. Stanisław Kucharski, pirotechnik, zgubił, przechodząc ul. Legionów, portfel, zawierający 4.000 kor.

MORDERSTWO I BANDYTYZM w Krakowie. W ostatnich dniach znaleziono nocą zwłoki sierżanta armii Hallera, Juliana Świta, lat 22, leżące obok pomnika Jagiełły. Skonstatowano, że otrzymał śmiertelny postrzał w pierś, zaś w kieszeniach jego nie znaleziono nic, bo wszystko mu skradziono lub zrabowano. Zmarły bawił się w towarzystwie kolegów po różnych kawiarniach. Następnie ustalono, że nocą w tej okolicy słychać było większą ilość strzałów.

W sprawie tej toczy się energiczne śledztwo.

W ostatnich dniach dla braku węgla gazownia miejska jest bezczynną, więc ciemności sprzyjają bandytom w rabunkach. Toteż szajka bandytów koło mostu podgórskiego nocą napadła na dwóch braci kupców Ćwiślińskich, poraniła ich nożami i 10 strzałami z rewolwerów i zrabowała im 15.000 kor. Pewnego żandarma zbili niemiłosiernie, odebrali mu rewolwer, dając w zamian... sztylet. Za napastnikami na razie ślad zaginął.

POD WPŁYWEM WYRZUTÓW SUMIENIA. Ostatnie czasy notują parę wypadków przyznania się lub usiłowania wynagrodzenia za popełnione złe uczynki. Niedawno temu podrzucił ktoś większą kwotę i list do skrzynki dr. Pilata zast. marszałka kraj. jako zwrot szkody, którą popełnił na rzecz skarbu państwa. Inny znów posłał 22 kor. do ministeryum kolei w Warszawie, jako wynagrodzenie za kradzież metalowych rzeczy na kolei.

Ostatnio zaś wypadek większej wagi zdarzył się w Krakowie. Do jednego z posterunków policyjnych zgłosiła się Franciszka Kłaczakowska, lat 40, z pow. przemyskiego i oskarżyła się, że przed 2 miesiącami zabiła siekierą swego śpiącego męża. Dotychczas ukrywała się w okolicy Krakowa, lecz sumienie nie dawało jej spokoju, więc złożyła to zeznanie. Jako powód zbrodni podaje złe prowadzenie się męża.

MĄKA AMERYKAŃSKA I RUMUŃSKA DLA LWOWA. Miejski zarząd aprowizacyi otrzymał zawiadomienie, że z przybyłej z Ameryki do Gdańska mąki, zakupionej przez rząd, przeznaczono 30 wagonów dla potrzeb miasta Lwowa. Mąka jest wysłana pod adresem „Puzapu“. Transport ten jest spodziewany u nas z końcem stycznia. Dotychczasowe zapasy mąki są tak skąpe, że nie można ich rozdzielić na kartki i dopiero z otrzymanego przydziału amer. rozdzieli się ją między mieszkańców miasta.

Przed niedawnym czasem miasto otrzymało ofertę na zakupno 25 wagonów mąki rumuńskiej, pszeniczno-jęczmiennej, lecz nie można jej było nabyć z powodu wysokiej ceny. Stowarzyszenie piekarzy lwowskich stara się to kupno zrealizować w celu wypieku z niej chleba poza kontyngentowego, któryby w detalicznej sprzedaży kosztował około 13 kor. Wobec obecnych cen chleba w pasku, chleb ten stosunkowo nie byłby drogi.

—o—

Kółko Zabawowe Drukarzy lwowskich urządza w niedzielę dnia 11 stycznia ZABAWĘ TANECZNĄ przy ul. Piekarskiej 18 **za zaproszeniami. Początek o godz. 5 popoł.**

Kursa naukowe.

Borysław, 9. stycznia.

Staraniem Rady Robotniczej zostały zorganizowane kursa naukowe dla robotników. Wczoraj został otwarty kurs społeczny, na który zapisało się 80 słuchaczy.

Przygotowany też jest kurs techniczny, nie może jednak rozpocząć wykładów z powodu braku lokalu. Spodziewać się należy, że Rada szkolna kraj. poleci udzielić sali szkolnej, aby tak pożyteczne wykłady mogły się jak najprędzej rozpocząć.

Echa sejmowe aresztowania ks. Huszny.

Interpelacya posłów tow. Barlickiego, Moraczewskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie aresztowania ks. Huszny

W ostatnich dniach grudnia został aresztowany w gmachu Ministeryum Spraw Wewnętrznych podczas oczekiwania na audyencyę u P. Ministra ks. Andrzej Huszno i przewieziony do więzienia kieleckiego.

Według wiadomości, które się ukazały w pismach, aresztowanie to nastąpiło na skutek zatargu biskupa Łosińskiego z ks. Huszną o kościół w Mstyczewie.

Spór między parafią a biskupem o kościół jest sporem cywilnym i niezrozumiałą jest rzeczą przeniesienie sprawy cywilnej na grunt policyjno-administracyjny przeciwko proboszczowi przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych. Wobec tego, że Ministeryum Spraw Wewnętrznych nie jest organem wykonawczym rzymskiego biskupa, ale urzędem polskim, zależnym od Sejmu Ustawodawczego, podpisani zapytują p. Ministra Spraw Wewnętrznych, na jakiej zasadzie i z czyjego polecenia aresztowano ks. Husznę?

—o—

Rząd zamierza ograniczyć spożycie mięsa?

Jak donosi warsz. „Przegląd wiecz.“ rząd zamierza ograniczyć spożycie mięsa wobec coraz większego braku tego artykułu na targach.

Zdaje się jednak, że nie ma braku bydła, tylko rozwinęła się gwałtowna spekulacya tak producentów, jak pośredników i rzeźników.

Kaganiec nałożyć na wszelkiego rodzaju spekulantów, a nie zgłodniałych konsumentów, oto jedyne i najwłaściwsze lekarstwo.

—o—

O sowieckie warunki pokojowe.

Interpelacya posłów tow. Daszyńskiego, Barlickiego i tow. do Rady Ministrów w sprawie propozycyi pokojowych Rządu sowieckiego.

Pisma doniosły, że Rząd polski otrzymał od Rządu sowieckiego propozycyę przystąpienia do rokowań pokojowych. Wobec tego niżej podpisani wzywają Rząd:

aby propozycyę tę bezzwłocznie ogłosił, oraz powiadomił Izbę, czy i jaką na tę propozycyę dał odpowiedź.

—o—

Czy ma rozpocząć się nauka w poniedziałek?

Redakcye zasypywane są protestami ze strony rodziców, którzy trwożą się o los swych dzieci gdyby szkoły miały być na nowo otwarte w terminie przed świętami oznaczonym. Tymczasem władze szkolne i sanitarne, jak zawsze, zostawiają decyzyę na ostatnią chwilę, lub co gorzej, decydują się dopiero po niewczasie, gdy „spróbowawszy" kilka dni nauki szkolnej, spostrzegają, że zarządzenie było fatalne. Pamiętamy chwiejne zarządzenia zeszłego roku szkolnego, gdy w mieście grasowała hiszpanka porywając mnóstwo ofiar. Przerwa, dwa dni szkoły, poczem znów na głosy prasy przerwa, dopóki inwazya ukraińska nie przecięła kunktatorstwa.

Jeżeli władze szkolne i sanitarne stały na stanowisku, że naukę należy rozpocząć, to trzeba było podjąć cały szereg zarządzeń. Oczyścić szkoły radykalnie, wpłynąć na komitet „Gwiazdki", która blednąć już poczyna w nadziejach dzieci i rodziców, by odzież i obuwie jak najszybciej rozdano; zarządzić, by tam gdzie dwie szkoły mieszczą się razem, jedna miała naukę jednego dnia, a druga drugiego, a tam gdzie z powodu wielkiej liczby klas jest popołudniowa nauka, aby znowuż jedna część miała naukę jednego dnia, a popołudniowe klasy drugiego dnia tak,

ABY ABSOLUTNIE NIE BYŁO SZYCHT W SZKOLE.

Należało uregulować sprawę wyżywienia dzieci, aby odbywało się wszędzie, przyspieszyć objęcie własnych szkół, które dotychczas nie są jeszcze oczyszczone po szpitalach lub koszarach, w nich poprzednio umieszczonych — to wszystko zrobić dopiero na tle usiłowań, podjętych w całem mieście, celem oczyszczenia go tak, jak to „groziły" władze, magistrat itp. jeszcze w jesieni.

To wszystko możnaby zrobić jeszcze w ciągu dwóch, trzech tygodni.

Dlatego przyłączamy się do głosów, żądających odroczenia otwarcia szkół do chwili w której niebezpieczeństwo jeszcze większego rozwleczenia przeróżnych chorób, gnieżdżących się w mieście naszem i porywających setki ofiar, będzie mniejsze.

To straszna rzecz, coprawda, sązać dzieci nasze, które przez tyle lat bądź zupełnie nie miały nauki, bądź pobierały ją z przerwami ogromnemi i w okropnych warunkach, na dalsze umysłowe spustoszenie, na zdziczenie moralne i na próżniactwo. Toteż należy trochę intenzywniej i uczciwiej, trochę poważniej zająć się ich losem, a nie dorywczo, nie samemi posiedzeniami, mowami i przyrzeczeniami.

SZKOŁY W PONIEDZIAŁEK OTWIERAĆ NIE WOLNO

pod grozą niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia dzieci i miasta całego, ale zabrać się natychmiast do stworzenia warunków, aby dziatwie naszego miasta powrócić te utracone lata i miesiące nauki i wychowania szkolnego.

Dokąd zdążamy?..

Gdy przejrzymy kilka pism polskich wszystkich odcieni politycznych, niczego się doczytać tam nie możemy, prócz utyskiwań posiadających na... robotników, którzy nic nie robią i o zgrozo! — żądają, żądają i żądają! Urzędnik żąda, robotnik żąda, paskarz żąda, rząd żąda — któż właściwie nie żąda i kto ma „nieuzasadnione żądania"?

Ciężkie to pytanie, ale tem trudniejsza odpowiedź.

Dokąd zdążamy?..

Najpracowitsi przywódcy robotników łamią sobie głowy, by masy zdemoralizowane wojną wciągnąć do pracy intenzywniejszej — pracy twórczej, pracy dla odbudowy Ojczyzny. Świadkami jesteśmy niejednego zgromadzenia, które stało też przed sprzeciwem i tylko nadludzkim wysiłkiem przywódców udaje się je zażegnać. Na jak długo? Do.. następnego dnia, który stawał się tem krytyczniejszym... i tak do dziś.

Karmiliśmy rzesze robotników patryotyzmem długi czas starali się przetrwać, stali przy warsztatach pracy głodni, obdarci wraz z rodzinami. Kiedy już nie można było dalej struny przeciągać — powymyślały „miarodajne" czynniki różnoimienne dodatki i po za tuzin dochodzące pensye.

I jakiż wynik tego dobrodziejstwa? Dla Państwa prawie że katastrofalny, dla rzesz robotniczych zabójczy, dla bandytów-paskarzy — cudowny.

Jak długo ten anormalny stan przez Rząd Polski będzie tolerowany i jak długo naród który wszystko daje, życie, krew i zdrowie będzie maltretowany — „nierządem"?

Pracuje robotnik, urzędnik przy biurku siedzi, rolnik też nie próżnuje, wszak koleje i tramwaje jeżdżą, ale wszystko, co dało się uruchomić, chroma dzięki organizacyjnej nieudolności. Ale kręci się i funkcyonuje mimo że, czy to urzędnik, czy robotnik głodem przymiera i nago prawie, ledwie że okryty.

A ci co najwięcej na „nieróbstwo" robotnika skarżą się, pracują wprawdzie wytrwale... ale w paskarstwie.

Za raciliście poczucie ludzkości, dla matek i niemowląt ta że jesteście mordercami.

Na co czekacie?

By, nasze spracowane dłonie poczuły ból a serca żal i aby w nas poczucie ludzkości poszło w zaniedbanie? By ola was także stać się bez litości?

Narzekacie na robotnika, a wiecie jakiej karze należy poddać za zbrodnię wobec własnego społeczeństwa? Natychmiastowej karze śmierci! Sokoć taniej wyniesie uśmiercenie kilka tysięcy morderców-paskarzy, niżli niszczyć społeczeństwo głodem powolnym, a państwo wtrącać w przepaść, z której chyba ktoś obcy dźwigać je dla siebie zechce.

Bezlitosnej karze podlegać też winien każdy, kto do życia otrzyma dostateczną ilość wszystkiego — a pracy swej się nie będzie imał.

Jednolity, sprawiedliwy rozdział żywności — jednolita produktywna praca. Dla paskarza grób który on powoli całemu społeczeństwu buduje.

Wskazuje się nam Niemcy, które się już odbudowały, ale my przykładów nie potrzebujemy, bo wiemy, że co zburzone — musimy postawić. Ale Niemcy swych ziomków odżywiają jednakowo a... u nas?

Niechaj u nas wszyscy jednakowo cierpią, wszyscy równie odbudowywać muszą.

Tak dalej być nie może i koniec tej fatalnej sprawie położyć musi. Robotnik za wszelką cenę, by nie zginął przedwcześnie na stosie papierowej monety, by nie stracił tego, co krwią i kalectwem i śmiercią okupił.

Polska klasa pracująca patrzy cierpliwie na orgie, jakie wokół niej i nad jej głowami się dzieją, ale też przedłoży rachunek, za który trzeba będzie bardzo drogo zapłacić.

Jest bardzo smutno, że na wolnego obywatela trzeba napadać, przeprowadzać rewizye i zabierać mu paskarskie miliony, ale gdy na zbrodnie niema innego lekarstwa.

Trzeba silnej ręki w rządzie, ale na tych którzy — jak wrzód rozsieli się na organizmie państwowym, trzeba energii i stanowczości abyśmy nie utonęli w morzu bezrządu i w stosie zadrukowanej bibuły pieniężnej.

Władysław Laskowski.

Z teatru.

„ZATRUTY ZDRÓJ", dramat W. Rogowicza

Starogrecka tragedya fatalizmu w salonach hrabskich, koniecznie hrabskich — bo to nada jej charakter bardziej dystyngowany, mob zresztą nie jest zdolny do takiej finezyi i konfliktu uczuć — to rzeczywiście dalekie od szarych historyi życia, prostactwa manier i sposobu wyrażania się Hauptmanów, Ibsenów i tym podobnych. Nowożytni Pelopidzi, obciążeni złowrogim przekleństwem losu, przeżywają okrutne historye w pałacu — na Ukrainie; jęczą, rzężą, łamią ręce, przykładają je z rozpaczą do czoła, czasem się za serce, od czasu do czasu także pocieszają się pocałunkami, poczem następuje strzał za sceną, od którego podskakują na fotelach wrażliwe panienki i zasłona spada, tragedya się skończyła, pozostawiając po sobie trochę swędu ze spalonego prochu.

Wielki Boże! po onegdajszej premierze przekonałem się z przerażeniem, że nie jestem już zdolny do wyczuwania wykwintnych cierpień takich wykwintnych ludzi, jak pani hrabina i jej syn. Moja to oczywiście wina, mego serca kochającego bezpośredniość, szczerość, prostotę, oryginalność, egzaltującego się dla żywiołowego krzyku duszy, choćby on był połączony z rozbiciem flaszki wódki w brudnej szynkowni, moja to wina, powtarzam, że zdrzemnąłem się trochę na pierwszym akcie, kiedy to na scenie pod portretami przodków wzdychał młody hrabia Czehryński, urozmaicając grozę wzdychania się hrabina, a na widowni bez przerwy odbywał się w różnorodnych modulacyach koncert kaszlu. Lecz prawdę powiedziawszy, nie żałuję. Przyśnił mi się stary dostojny mistrz tragedyi greckiej, rozglądający się z maską klasycznej wściekłości po apartamencie hrabskim na Ukrainie. Wizya ta nawiedziła mnie powtórnie przy końcu sztuki. Ujrzałem, zaiste, potworną rzecz: Sofokles wydobył z pod fałdów swej sukni rewolwer i za strzelił autora „Zatrutego zdroju". Ocknąłem się — i doznałem uczucia ulgi nieskończonej: to tylko zastrzelił się hrabia Czehryński i co ważniejsza, sztuka była skończona.

Ale byłbym zapomniał o podaniu treści. Znacie historyę nieszczęśliwej miłości „bez gwiazd i bez słońca", gdzie brat kocha się w siostrze? Znamy, znamy. Więc wam ją opowiem.

Gdzieś, kiedyś, przed wiekami członek szlachetnego rodu Czehryńskich uwiódł żonę brata i zginął za to pod ciosami najętych przez zdradzonego siepaków. Ananke chce — fatalizm losu bowiem według starożytnej metody przechodzi na pokolenia — że historya się powtarza: po wiekach już na modernistyczny sposób uwodzi znowu w tymże rodzie brat bratu żonę, a owocem tego jest panienka Salomea, na którą przefasonowała się p. Hałacińska, wychowująca się pod okiem matki (Salomea, nie p. Hałacińska), bez świadomości swego do niej stosunku. Nie wie o niczem również legalny syn hrabiny, który kocha się w swej siostrze, rzekomej wychowanicy jego matki. Kochają się oboje, a z portretu patrzą oczy fatalnego przodka. Stary stryj tragicznego kochanka, a ojciec Salomei, odkrywa im prawdę i umiera. Za sceną dzwony dzwonią, słychać sielskie śpiewki ludowe, na scenie matka w krańcowej rozpaczy — a tych dwoje się kocha. Wreszcie po długich, bardzo ponurych burzach wewnętrznych, po tragicznem opieraniu się o ściany kulisy, garbieniu się pod ciężarem nieszczęścia i t. p. hrabia strzela sobie w łeb, co gdyby zrobił na początku sztuki, nie miałbym do niego żalu. Ten strzał, nie tyle mocny, co głośny efekt końcowy, kładzie kres wszystkiemu. Cierpieniu nieszczęśnika, cierpliwości i kaszlowi publiczności, mojej drzemce. Idziemy do domu, zresztą, dokąd kto woli, byle daleko, daleko od wspomnień tej nadzwyczaj smutnej lecz zawsze cakiem w stylu „comme il faut" utrzymanej historyi hrabskiej rodziny.

Co się tyczy struktury dramatu, to ekspozycya jest stanowczo za długa (i nudna), a kulminacyjna linia napięcia stępiona przez to, że zasadniczy motyw ciążącego fatalizmu od początku już predestynuje rozwiązanie, a po drugie, że najwyższe nasilenie tragicznego konfliktu dokonuje się za sceną (uświadomienie kochankom ich rodzinnego stosunku przez stryja Maurycego). Postacie są szablonowe, tak jak i zakończenie z efektem strzałowym. Na tysiące liczy się takie kochające i cierpiące matki, takich stereotypowych służących domu, takich zamazanych, bez wyrazistych konturów charakteru, przeciętnych bohaterów. Nieco żywiej, z pewnym odcieniem oryginalności — i to dopiero w ostatnich scenach — występuje osoba Salomei; niestety przed motywem, mogącym sztuce

Z życia partyjnego w Stanisławowie.

Ruch wśród organizacyi zawodowych po kilkuletniej przerwie spowodowanej wojną zaczyna się wzmagać, mimo że warstaty pracy jeszcze nie uruchomiono. Starzy towarzysze czynni od lat w pracy partyjnej przed wojną czynią wszystko, by organizacye zniszczone wojną odbudować.

Robotnicy wiedząc, że ich interesy zastąpić może tylko organizacya przez nich samych stworzona licznie garną się do swych zawodówek.

W pierwszych dniach stycznia odbyło się liczne zebranie delegatów związków zawodowych celem ukonstytuowania Rady Robot. PPS.

Rada składa się z 43 deleg. poszczególnych organizacyi a ci wybrali z pośród siebie zarząd tejże Rady. Przewodniczącym wybrano tow. Ochmana Józefa, zastępcą Wenzla Mieczysława, sekretarzem tow. Kochańskiego Szczepana, kasyerem tow. Staszyńskiego, prócz tych zostało wybranych ośmiu tow. do zarządu.

Posiedzenia komitetu wykonawczego odbywają się co piątku w lokalu Rady Robotniczej R tusz I. p. Posiedzenia pełnej Rady Robotniczej odbywać się będą pierwszej niedzieli w miesiącu. a w razie potrzeby częściej.

Nędza wśród tutejszej ludności wzmaga się z dnia na dzień, drożyzna szaleje w najlepsze. dość wspomnieć, że klg. cukru na kartę kosztuje 40 kor., bochenek chleba 20 kor. Choroby szerzą się również w sposób zastraszający, brak opału nie przyczynia się również do zdrowotności, wprawdzie „chłopki" od czasu do czasu przywożą furkami drzewo wprost z lasu zupełnie mokre, lecz każą sobie tak płacić że żaden robotnik ani urzędnik nie paskujący kupić go nie może. W następnym liście napiszę więcej o gospodarce naszych opiekunów. Młody.

—o—

Protest miasta Stryja przeciw prowizoryum.

„Rada przyboczna Gminy miasta Stryja zebrana na osobnem posiedzeniu dnia 1. b. m. 1920 uchwaliła jednomyślnie następujący:

Protest.

1) Wschodnia część Małopolski przez Austryę Galicyą wschodnią zwana jest od wieków nierozerwalnie połączona węzłami historycznymi i kulturalnymi z krajami Rzeczypospolitej Polskiej. Na kresach tego kraju prowadziła Polska od najdawniejszych czasów ciężkie a zwycięskie boje przeciw ciągłym najazdom dzikich hord Wschodu, chroniąc nietylko tubylczą ludność przed wytępieniem, lecz także zachodnią Europę i jej kulturę przed zagładą. W ostatnim czasie złożyła ludność tego kraju potężny dowód swego uświadomienia narodowego i poczucia przynależności do Polski okupując swą niepodległość krwią najlepszych swych synów w bohaterskim boju z podstępnie uknutym spiskiem niemiecko-austryackim, którego poniewolnem narzędziem stali się Rusini, zwący się Ukraińcami.

2) Uchwalony przez Radę Pięciu w Paryżu statut, ustanawiający 25-letnie prowizoryum i zawierający postanowienia uwłaczające godności kulturalnego Narodu skazuje na zagładę w tym kraju żywioł polski i stałby się nowem zarzewiem namiętnych walk agitacyjnych, nie różniąc się istotnie od traktatu brzeskiego, byłby wdzięcznem źródłem do knowań antypolskich ze strony Niemiec i skojarzonych z nimi żywiołów, czyhających na zgubę Państwa Polskiego.

3) Ponieważ projekt tego statutu gwałci te nasze dobrze nabyte i uzasadnione prawa do wschodniej części Małopolski, narusza w sposób rażący Władzę zwierzchniczą Polskiej Rzeczypospolitej i godzi w najżywotniejsze Jej interesy, zatem zakładamy przeciw ustanowionemu Statutowi stanowczy protest, który w razie potrzeby cała ludność tego kraju siłą poprzeć potrafi, by się obronić przed nowym gwałtem, przed nowem rozdarciem Polski na części.

4) Mając niezłomne przekonanie, że nie znajdzie się Polak, któryby imieniem Rządu Polskiego na tak hańbiącym traktacie swe nazwisko umieścił, domagamy się od Sejmu Polskiego, Rządu polskiego i delegatów polskich na konferencyę pokojową, aby tego traktatu nie przyjęli, lecz przestrzegając jak dotąd pełnego ubrawnienia wszystkich obywateli tego kraju dążyli zgodnie z powziętą uchwałą sejmową do wcielenia tego kraju krwią najlepszych drogo okupionego w jedną całość z krajami Rzeczypospolitej Polskiej".

—o—

odebrać charakter banalności, autor ucieka jak przed śmiertelnym grzechem. Całość, przeciążona dyalogami, wykazuje brak techniki, co nie wpływa na ożywienie akcyi.

Stary temat, przeprowadzony bez cienia fantazyi, pomysłowości i świeżości na stary sposób — to kardynalny zarzut, to tragedya tragedyi „Zatrutego zdroju".

Ciężar gry spoczywał na p. Michnowskiej i p. Hierowskim. U p. Michnowskiej na ogół trafne ujęcie i konsekwentne przeprowadzenie roli ale jeszcze za dużo ekspresyi, zwłaszcza w modulowaniu dykcyi, co wytwarza niesamowity nastrój melodramatu. Tem samem znowu co do gestów grzeszył p. Hierowski: między odtwórczą siłą dramatycznego położenia a pozami bohaterów operowych jest wielka różnica; w dramacie wszystko, co trąci krzykliwością i patosem, wywołuje zupełnie odmienne od tego, jakie się chce wywołać, wrażenie. Minęły czasy poz klasycznych czy romantycznych: prawda tak twórcza jak i odtwórcza leży poza niemi. P. Hałacińska, z początku trochę niewyraźna, w ciągu gry ożywiła swą rolę, w akcie trzecim zdobywając się na piękne i silne akcenty, szczerej, wzruszającej namiętności. Epizodycznej (a szkoda!) roli hr. Maurycego p. Frączkowski dał prawdziwie tragiczną maskę, przez którą przeglądało ponure nieszczęście zgnębionego życiem człowieka. Podnieść również należy poprawną, niezbanalizowaną grę p. Ratschki.

Na końcu jedno zapytanie pod adresem dyrekcyi: Czy po „romantycznym" „Rycerzu z łabędziem" musiał ukazać się na scenie „antyczny" pod względem treści i metod pisarskich „Zatruty zdrój"? Artur Ćwikowski.

Święci Trzej Królowie.

Złośliwą ale niestety trafnie odzwierciedlającą obecne stosunki na Węgrzech pod „chrześcijańsko narodowemi" rządami reakcyi satyrę podaje „Arb. Ztg.".

Porucznik, odkomenderowany jako pan życia i śmierci do małego miasteczka z nudów odkorkował już drugą flaszkę koniaku, gdy naraz nastręczyła mu się rozrywka. Żandarm wprowadził trzech brodatych mężów w sukniach, przypominających biblijne, z tobołkami na plecach i salutując zaraportował:

Melduję najposłuszniej, że sprowadziłem tych trzech podejrzanych ludzi, których aresztowano na gościńcu, ponieważ nie posiadali żadnych dokumentów.

— Bardzo dobrze — rzekł oficer — zaraz wezmę tych bultajów na spytki.

Żandarm wyszedł, a oficer obrzuciwszy przyprowadzonych dobrodusznym zrazu wzrokiem, odezwał się:

— Oczywiście żydzi, wszyscy trzej?

— Tak, panie — odezwał się jeden z trzech

— Jak się nazywasz? — pyta oficer.

— Melchior — brzmiała odpowiedź.

— A ty?

— Kasper.

Trzeci niepytany dorzucił:

— Moje imię jest Baltazar.

Oficer roześmiał się szyderczo.

— Bardzo mi przyjemnie. Może chcecie wmówić we mnie, że mam przed sobą Trzech Świętych Królów?

— W rzeczywistości tak jest — odrzekł Kasper.

Oficer roześmiał się znowu.

— Jesteście naprawdę dyabelnie szczwanymi bultajami, skoro chcecie teraz, kiedy Węgry stały się chrześcijańskie, grać przedemną rolę Trzech Królów. Co myślicie przez to uzyskać?

— Nic — odparł Kasper — byliśmy tylko na drodze do Betlejem, gdy wtem nagle spadła gęsta mgła i zasłoniła nam gwiazdę, która nam drogę wskazywała. Tak zabłądziliśmy w tej okolicy.

— Dobra wymówka i nawet nie zupełnie skłamana. Wasza gwiazda, która nazywała się Bela Khun, znikła rzeczywiście z politycznego firmamentu.

— Nie rozumiemy cię, panie — rzekł Melchior.

— Co? ośmielasz się mówić do mnie przez „ty". To jest doprawdy bezczelność. Ale kij naszego dozorcy więzienia nauczy cię lepszych manier. Co macie w tych tobołach?

— Złoto, kadzidło i mirrę — odpowiedział Baltazar.

— Bardzo dobrze! Złoto pochodzi pewnie z Rosyi i nam się przyda. Kadzidłem zaś i mirrą wykadzimy komunistów. Czy nie macie jakich listów albo innych papierów?

— Mamy tylko odpis 10 przykazań.

— Te wam pozostawię. Dwadzieścia pięć na tylną część ciała działa skuteczniej niż 10 przykazań.

— Panie — odezwał się zatroskany Melchior — pozwól nam iść w drogę, gdyż inaczej spóźnimy się do Betlejem.

— A co właściwie chcecie robić w rzekomem Betlejem?

— Chcemy odszukać nowonarodzonego króla żydów, by mu hołd złożyć.

— Jesteście niepraktycznymi ludźmi, skoro chcecie dla takiej błahostki odbywać tak uciążliwą drogę. Ale ja wam sprawę ułatwię. Pozostaniecie tu na koszt państwa pod troskliwą strażą i będziecie czekali na sposobność złożenia żarliwego hołdu nowoupieczonemu królowi.

Na tem stanęło i Święci Trzej Królowie oczekują w areszcie na zapowiedzianą sposobność.

„Oryentacya na Wisłę“

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w gazecie „Odesskija Nowosti“. Autor wskazuje, że jedyna siła, która mogłaby przyjść z pomocą Denikinowi to armia polska i pisze:

Pozyskać pomoc polską kosztem ustępstw terytoryalnych, złożyć ofiarę z części, aby ocalić całość — oto ciężkie zagadnienie, na które winna odpowiedzieć obecna Rosya.

Zdaje się że „Odesskija Nowosti“ pospieszyły się ze swoją „oryentacyą na Wisłę“, gdyż Polska nie zamierza zawierać paktów z gen. Den kinem.

—o—

Popierajcie Polską Poż. Państw!

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBA. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.